

Cz. 3 Warszawa – Toruń

Arek Rejs



fot. A. Piórkowska

We wrześniowym numerze „Jachtingu” nasza wiślana flota dopłynęła do Warszawy i zacumowała w Porcie Czerniakowskim. Teraz opuszczamy stolicę i ruszamy w podróż do grodu Kopernika. Naszym celem jest Toruń.

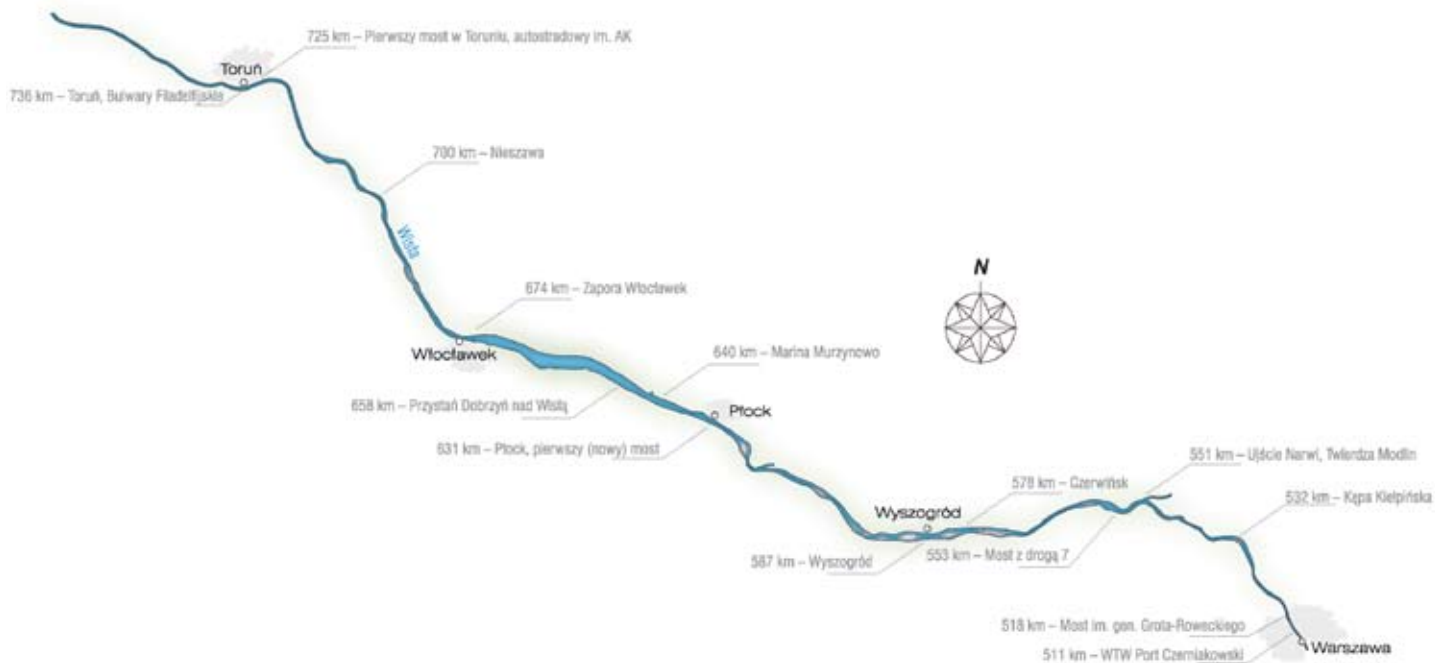


Wy płynemy z gościnnego portu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego i ruszamy dalej na północ, po drodze zwiedzając stolicę od strony, którą większość z nas może zobaczyć jedynie z okna samochodu pokonującego któryś z warszawskich mostów. Nieśpiesznie się przemieszczamy, mijając po lewej stronie warszawską Starówkę, Cytadelę, Żoliborz, Marymont i Bielany, a po prawej Pragę z jej dzikimi, niezagospodarowanymi plażami. Przepływamy pod kolejnymi mostami: Poniatowskiego, Świętokrzyskim, Śląsko-Dąbrowskim, Gdańskim, Grota-Roweckiego i w końcu pod ostatnim, mostem Północnym, który jak gdyby wyznacza granicę cywilizacji. Tuż za tą intensywnie prowadzoną budową nasza łódź wpływa w zupełnie inne otoczenie. Nagle znajdujemy się na szeroko rozlanej, dzikiej rzece pełnej wysp, wysepek i rozlewisk. Wpływamy na teren Ławic Kiełpińskich, faunistycznego rezerwatu przyrody, gdzie swoje miejsca lęgowe ma wiele rzadkich gatunków ptaków. Są tu piękne, piaszczyste plaże, ale niestety obowiązuje zakaz cumowania. Woda tutaj jest całkowicie niezdatna do kąpiel. Mijamy jeszcze wylot kolektora kanalizacji miejskiej, co niestety bardzo wyraźnie daje się poczuć. Zanim całkowicie wpłyniemy na dziki szlak Wisły, warto jeszcze wspomnieć, że z Warszawy możemy się udać nie tylko do Gdańska, Krakowa i położonych wzdłuż Wisły miejscowości, ale otworem stoją przed nami także inne szlaki wodne. Ok. 1 km za mostem Grota-Roweckiego, po prawej stronie zobaczymy wejście do Kanału Żerańskiego. Po przekroczeniu Śluzy Żerań, płynąc tym kana-

łem, możemy dotrzeć do Jeziora Zegrzyńskiego, a dalej Bugiem aż do granicy z Białorusią. Innym ciekawym kierunkiem jest dosyć popularna, zwłaszcza przed letnim sezonem, wyprawa Narwią i Pisą na szlak Wielkich Jezior Mazurskich. Spragnionym przygody odkrywcom polecam natomiast podróż Narwią i Biebrzą aż do Augustowa, a stamtąd Kanałem Augustowskim, przez Białoruś i Niemnem aż na litewskie wybrzeże Bałtyku w Kłajpedzie. O tych szlakach opowiem jednak innym razem, a tymczasem wróćmy na szlak Wisły – toruńskie pierniki czekają!

WYPRAWA DO TWIERDZY

Warunki żeglugowe i otoczenie pozostają niezmienione aż do Modlina. W Nowym Dworze Mazowieckim przepływamy pod mostem drogowym i docieramy do ujścia Narwi, która wpływa po prawej stronie Wisły. W widłach tych dwóch rzek znajduje się stary, XIX-wieczny spichlerz. Leży on na terenach należących do Agencji Mienia Wojskowego i można się do niego dostać jedynie od strony wody. Budynek bardzo niszczone, jest już właściwie pozostałością ogromnego spichlerza, ale i tak warto się tu na chwilę zatrzymać. Wpływamy kilkaset metrów w górę Narwi i stajemy przed mostem kolejowodrogowym, na przystani Ośrodka Turystycznego „Silurus”, znajdującego się na prawym brzegu rzeki. Myślę, że określenie tego miejsca mianem przystani to pewna przesada, bo poza rozpadającym się pomostem i brudnymi toaletami nie znajdziemy tu żadnych udogodnień, ale jest to najlepsze miejsce na nocleg po opuszcze-



Wisła z Warszawy do Torunia / rys. J. Buczek

niu Warszawy. Jego dużą zaletą jest bliskość zabytkowej Twierdzy Modlin i znajdującej się tuż przy niej, urządzonej w rosyjskim stylu i serwującej tradycyjne rosyjskie potrawy restauracji Brama Ostrołęcka. W twierdzy można wynająć przewodnika, który oprowadzi nas po miejscach często niedostępnych dla indywidualnych turystów i opowie dużo ciekawych

historii związanych z dziejami fortyfikacji. Koniecznie trzeba wejść na wieżę fortecy, z której rozciąga się piękna panorama sięgająca centrum Warszawy. U naszych stóp łączą się dwie rzeki – ciemnoniebieska Narew miesza się z wodami Wisły o gliniastym kolorze. To połączenie wód w jedną szeroką wstęgę najlepiej widać właśnie z dużej wysokości. Jeżeli

chcemy wybrać się na zwiedzanie Twierdzy Modlin, koniecznie skorzystajmy z rowerów. Jak ogromna jest to budowla, może świadczyć fakt, że znajdujący się na jej terenie budynek koszar uznawany jest za najdłuższy w Europie – mierzy aż 2250 m. Zwiedzając modlińską twierdzę, możemy czasem usłyszeć strzały lub pojedyncze wybuchy – to

nie echo dawnych czasów, które niesie się po obronnych murach. To ćwiczenia stacjonujących po drugiej stronie rzeki, w Nowym Kazuniu, wojsk saperkich. Odgłosy te są jednak skutecznie zagłuszone przez przejeżdżające mostem ciężarówkę. Mimo że odplynęliśmy już kawałek od centrum miasta, ciągle jeszcze możemy je słyszeć.



fot. www.arekrejs.com

OBIAD W WILLI I DROGA DONIKĄD

Stęsknieni ciszy i odpoczynku od hałasów miasta opuszczamy błękitne wody Narwi i wracamy na piaszkowy nurt Wisły. Przepływamy pod mostem z ruchliwą drogą krajową nr 7, wiodącą z Warszawy do Gdańska. Mijając kolejne wysypki i rozlewiska, dopływamy do leżącej na prawym brzegu rzeki miejscowości Zakroczym. Samo miasto jest położone dosyć daleko od brzegu rzeki. Na skarpie, nad samą Wisłą, w dzielnicy Zakroczym Duchowizna, stoi ładny dom z napisem „Zakroczym”. Zaraz za nim mieści się gościnny ośrodek



Willa Duchowizna. Cumujemy na dziko, ale właściciel domu na skarpie, Pan Tomek, na pewno pomoże nam znaleźć najwygodniejsze do rzucenia cum miejsce. Jeżeli nie zatęskniliśmy jeszcze za domowym obiadem w restauracji na szlaku, możemy ominąć Zakroczym i rzeką pełną wysepki i rozlewisk, napotykając od czasu do czasu pojedyncze domostwa, dopłyniemy do Wychódzka. Do II wojny światowej istniał tu most na rzece, który został wysadzony przez wycofujące się wojska niemieckie. Pozostałością po nim są dochodzące do Wisły z dwóch stron drogi kończące się w nurcie rzeki. W razie potrzeby miejsce to jest wykorzystywane przez wojsko na budowę przeprawy przez Wisłę.

600 LAT TEMU W CZERWIŃSKU

O ile postój w Zakroczymiu czy Wychódzku mogliśmy sobie darować, to nie możemy ominąć Czerwińska nad Wisłą. Cumujemy na dziko przy bulwarze i ruszamy na spacer przez rybackie miasteczko, którego zabudowa i układ urbanistyczny nie uległy zmianie przez ponad 100 lat. Oczywiście niektóre domy zostały odnowione i zeszepeczone plastikowymi panelami, ale ogólnie pod względem architektonicznym nie zaszły tu żadne radykalne zmiany. Przechodzimy przez rynek i dochodzimy do klasztoru, o którym pierwsze wzmianki możemy znaleźć w dokumentach pochodzących z roku 1155. Jego początki sięgają 1129 r. Został

założony przez Zakon Kanoników Regularnych, a jego fundatorem był biskup płocki Aleksander z Malonne. Przyklasztorny kościół Zwiastowania Najświętszej Marii Panny to najczystszy przykład budowli w romańskim stylu bazylikowym i nigdzie indziej w Polsce nie znajdziemy drugiego tak doskonale zachowanego zabytku tego typu. Obecnie klasztorem opiekują się bracia salezjanie, którzy bardzo chętnie oprowadzają po swoich posiadłościach i dzielą się wiedzą na temat historii kościoła i okolic. W południowej kaplicy świątyni znajdują się niezwykle cenne freski odkryte w różnych miejscach klasztoru i przeniesione tu przy użyciu specjalnych technik przez naukowców w latach 50.

Dzięki ich pracy możemy podziwiać m.in. fragmenty monumentalnego fresku z I poł. XIII w., przedstawiającego Sąd Ostateczny. Są tu też dzieła późniejszych twórców, np. pieta z XV w., ale te XIII-wieczne malowidła robią największe wrażenie. Kościół był wielokrotnie przebudowywany i nabrał wielu cech architektury gotyckiej i barokowej, ale odkute, romańskie kolumny z granitowych ciosów pokazują prawdziwy styl tego niezwykłego zabytku. Poza architekturą Czerwińsk nad Wisłą może pochwalić się swoim udziałem w historycznej bitwie pod Grunwaldem. To właśnie tutaj od 30 czerwca do 2 lipca 1410 r. przez Wisłę przeprowadzały się wojska Władysława Jagiełły ciągnące na wojnę z Zakonem. W Puszczy Kozienickiej został zbudowany przez Jana z Kozienic jeden z pierwszych na świecie, pontonowy most, tzw. most łyżwowy, który w tajemnicy został spławiony pod Czerwińsk i tu cała armia króla Jagiełły przekroczyła rzekę. Następnie wojska polskie połączyły się z ciągnącą ze wschodu litewską armią Księcia Witolda. Tu też odbyła się narada wojenna, po której polsko-litewska armia ruszyła pod Grunwald. Po zwiedzeniu klasztoru dla wytchnienia od historii można zająć do niewielkiej knajpki na narożniku rynku. Nie zjemy tu wyszukanych dań, ale siedząc na ławeczce pod barem, szybko poczujemy się, jakbyśmy byli mieszkańcami tego miasteczka. Kolejnym celem na naszym żeglownym szlaku jest Wyszogród.

DWA MOSTY

Wyszogród to jedno z najstarszych polskich miast z prawie tysiącletnią tradycją. Położone na szlaku handlowym i wojennym, przy

Przed nami przeprawa przez potężną śluzę w Zaporze Włocławek, a później chwila odpoczynku przy promie w Nieszawie



fot. A. Piórkowska



fol. A. Piórkowska

Flotylla dzielnie połyka kolejne kilometry rzeki. Przecież w Toruniu czeka nas nagroda, toruńskie pierniki

przeprawie przez Wisłę było bardzo szybko rozwijającym się ośrodkiem. Do końca 1999 r. stał tu najdłuższy drewniany most w Europie, który mierzył 1285 m. Jego budowa została zakończona w 1917 r. – most liczył aż 59 przęseł i miał nośność 20 t. Przez ponad 80 lat istnienia wielokrotnie ulegał zniszczeniom. Po wojnie w grudniu 1946 r. został odbudowany i był to nie tylko najdłuższy w Europie, ale zarazem jedyny most na Wisłę na odcinku od Warszawy do Torunia. Później co roku wiosną trwała walka saperów z lodowymi zatorami o utrzymanie przejezdności mostu. Regularnie wymieniano niszczące deski,

ale ostatecznie podjęto decyzję o rozbiórce. Pod koniec istnienia mostu jego nośność wynosiła zaledwie 2 t, a przejazd mógł się odbywać tylko jednym pasem. 14 października 1999 r. rozpoczęły się prace rozbiórkowe na drewnianym „staruszku”. Obecnie pozostały po nim od strony Wyszogrodu jedynie 2 przęsła, które miały być pamiątkowym tarasem widokowym na Wisłę i muzeum mostu. Takie były plany, ale obecnie nie można wchodzić nawet na pozostałości mostu, gdyż grozi to niebezpieczeństwem. Przez 80 lat broniono całego mostu, teraz brakuje środków na wymianę kilku desek w 2 przęsłach, które

pozwołyby uwiecznić bogatą tradycję budowy mostów w tym mieście. Funkcje starego mostu przejął nowy, w obwodnicy miasta, zbudowany zaledwie 900 m w dół rzeki od miejsca po „drewniaku”. Nowy most przebiega nad dwiema rzekami, Wisłą i ujściem Bzury, i w chwili oddania był najdłuższą tego typu budowlą w Polsce – 1200 m, 16 przęseł i nośność 80 t. Przepływamy obok ruin historycznego „drewniaka” i dalej pod nową, potężną konstrukcją. Gdyby nie mosty i ich historia, prawdopodobnie mało kto w Polsce słyszałby o miejscowości Wyszogród. Dopływamy do Kępy Polskiej, gdzie znajduje się wodowskaz Instytutu

Meteorologii i Gospodarki Wodnej, z którego podawane są komunikaty o stanie wody na rzece. Warto tu na chwilę zawinąć, zwiedzić ładny barokowy kościół i uzupełnić ewentualne braki zapasów żywnościowych w pobliskim sklepie spożywczym. Dobicie do brzegu w Wyszogrodzie jest dużo trudniejsze i mniej przyjazne niż w Kępie Polskiej.

JACHT W ZALEWIE

Kilka kilometrów przed Płockiem Wisła staje się coraz szersza, nurt się wytraca, powoli zbliżamy się do szerokich wód Zalewu Włocławskiego. Został on utworzony sztucznie, w wyniku przegradze-



nia koryta rzeki. Rozciąga się od Płocka do Włocławka, a jego długość wynosi 48 km. W najszerszym miejscu koryto Zalewu, na wysokości Dobrzynia, osiąga szerokość 3 km, tu również zbiornik osiąga swoją największą głębokość 10 m. Przepływamy pod nowym, wybudowanym na obwodnicy Płocka kilka lat temu mostem Solidarności. Po prawej stronie mijamy ZOO i przechodzimy pod starym kolejowo-drogowym mostem im. Legionów Józefa Piłsudskiego, pochodzącym z 1938 r. Następnie mijamy nowy amfiteatr i cumujemy na należącej do PTTK przystani „Morka”, tuż przy nadrzecznych bulwarach. Stamtąd czeka nas spacer pod górę serpentynami chodników i po chwili znajdujemy się w zabytkowym centrum miasta z rynkiem otoczonym wszelkiego rodzaju restauracjami i pubami. Każdy tu znajdzie coś dla siebie, ja szczególnie polecam restaurację Estera, serwującą tradycyjne dania

kuchni żydowskiej. Jednak nie brakuje tu restauracji oferujących dania innych narodów. Miłośnicy historii i zabytków, w Płocku na pewno zabawią trochę dłużej w zbudowanej w 1144 r. Bazylice Katedralnej, gdzie pochowani są dwaj władcy Polski – Władysław Herman i Bolesław Krzywousty. Nie każdy też wie, że Płock w latach 1079–1138 był stolicą naszego kraju. Niech nikt jednak nie sądzi, że to miasto to skansen. Jest tu ZOO, duży stadion, a w 2008 r. otwarto nad samą Wisłą nowy amfiteatr, w którym m.in. odbyły się finały wyborów Miss Polski 2008. Jeżeli chcemy spędzić noc w mieście, to Płock będzie bardzo dobrym pomysłem na obłożenie cum. Jeżeli jednak wolimy odpoczynek gdzieś w spokojnym, otoczonym lasem porcie, to wokół całego Zalewu jest dużo bardzo dobrze przygotowanych, gościnnych marin i przystani. My popłynęliśmy do należącej do Krzysztofa

Sobaszaka mariny Murzynowo. Zapewnia ona bezpieczne schronienie i pełen węzeł sanitarny, a tawerna oferuje specjalność terenu – dania rybne. Port położony jest u ujścia niewielkiej, czystej rzeki Skrwy Prawej, która stanowi stały dopływ krystalicznie czystej wody. Poranna kąpiel w czystej, chłodnej wodzie doda nam dużo energii na nowy dzień. Mniej więcej w połowie długości Zalewu Włocławskiego na jego prawym brzegu leży Dobrzyń, z nowo pobudowaną, dobrze wyposażoną przystanią. Jeżeli zabraknie tu miejsc, możemy też zatrzymać się po przeciwnej stronie Zalewu, w równie dobrze przygotowanej przystani Dobiegniewo. Polecam jednak postój w Dobrzyniu, gdyż stąd, z Góry Zamkowej, na której niegdyś stał zniszczony przez Krzyżaków w 1409 r. Zamek Kasztelana Dobrzyńskiego, rozciąga się piękny widok na Dolinę Wisły i cały Zalew Włocławski.

15 METRÓW W DÓŁ

Ostatnia prosta i przed nami widać już potężną konstrukcję zapory we Włocławku. Elektrownia wodna i zapora Włocławek powstały w 1970 r. i docelowo miały być elementem dużego planu regulacji dolnej Wisły. Zgodnie z projektem „Kaskady dolnej Wisły” kolejne stopnie wodne miały powstać w Wyszogrodzie, Płocku, Włocławku, Nieszawie (lub Ciechocinku), Solcu Kujawskim, Chełmnie, Opalenicy i Tczewie. Według tych założeń tama we Włocławku miała samodzielnie funkcjonować 10–12 lat, później miały ją odciążać kolejno budowane stopnie wodne. Po jej powstaniu maksymalna różnica poziomów wynosiła 10 m. Z powodu problemów gospodarczych kolejne stopnie wielkiego projektu nigdy nie zostały zrealizowane, a tymczasowa zapora stoi już 40 lat. Ile jeszcze wytrzyma? Tego nie wiadomo, ale pewne jest, że jeżeli chcemy zapobiec



fot. www.arekrejs.com

ogromnej katastrofie, konieczna jest budowa kolejnego stopnia wodnego. Planowana jest elektrownia w Nieszawie, jednak ciągle są to tylko plany, a powodzie „100-lecia” zdarzają się coraz częściej. Ostatnim miejscem na postój przed jej pokonaniem jest, znajdujący się na prawym brzegu, malowniczo położony Ośrodek Sportów Wodnych z mariną Zarzecze, obecnie zarządzany przez Stowarzyszenie Yacht Club Anvil. Do centrum miasta mamy stąd jeszcze spory kawałek, ale można skorzystać z rowerów i zwiedzić je z widocznymi z daleka wieżami katedry Wniebowzięcia NMP. Dla wodniaków na pewno interesującym punktem programu będzie śluza, którą trzeba pokonać w drodze do Torunia. Jest to jedna z największych tego typu budowli hydrologicznych w Polsce – obecnie maksymalna różnica poziomów wody sięga 15 m! Śluza znajduje się przy lewym brzegu

Zalewu. Zanim w nią wpłyniemy, możemy się jeszcze zatrzymać kawałek wcześniej w niewielkiej przystani i sprawdzić, czy jesteśmy dobrze przygotowani na pokonanie tej przeszkody. Śluzowanie odbywa się w określonych godzinach, 4 razy dziennie, ale można uzgodnić telefonicznie godzinę przeprawy. Śluza ma szerokość 12 m, a wysokość ścian wynosi 16,2 m – nie powinniśmy więc mieć problemów z wpłynięciem. Konstrukcja przeszła generalny remont i wszystkie polery są umieszczone na pływakach poruszających się na szynach. Nie musimy więc mieć wyjątkowo długich cum, by się bezpiecznie prześluzować. Prawdę mówiąc, przechodzenie tej ogromnej śluzy na Wiśle jest dużo łatwiejsze niż pokonywanie niewielkiej, zatłoczonej śluzy na Guziance koło Rucianego. Po wyjściu ze śluzy krajobraz zmienia się całkowicie – wracamy na dobrze już nam znaną Wisłę

pełną niespodzianek z wysepkami i płycznami. Rzeka w porównaniu z tą, przed zaporą jest jakaś wąska i mała, bardziej dzika. Mijamy Włocławek, przepływając pod łączącym miasto mostem Marszałka Rydza-Śmigłego. Można dopłynąć do bulwarów miejskich na lewej stronie rzeki i zrobić zakupy w pobliskich sklepach lub zwiedzić miasto, stolicę Kujaw. My jednak płyniemy dalej i na kolejny, krótki postój zatrzymujemy się w Nieszawie.

MIASTO WĘDROWIEC

Nieszawa leży na lewym brzegu Wisły. Jest to miasto, które w ciągu 200 lat trzykrotnie zmieniło swoje położenie. Miejscem jego założenia był teren, na którym obecnie leży miejscowość Wielka Nieszawka. Później miasto zostało przeniesione na lewy brzeg rzeki, naprzeciwko Torunia. Nieszawa stała się przeciwwagą dla krzyżacko-niemieckiego grodu znajdu-

jącego się po drugiej stronie Wisły. Ostatecznie i to usytuowanie miasteczka nie okazało się dla niego korzystne i bezpieczne. W 1460 r. ponownie powędrowało ok. 30 km w górę Wisły, do miejsca, gdzie znajduje się obecnie. W Nieszawie cumujemy przy słynnym bocznokołowym promie przez Wisłę. Jest to jedyny w Polsce, ciągle funkcjonujący prom tego rodzaju, działa od maja do pierwszych lodów. Przy promie jest też letnia restauracja, a kilkaset metrów dalej cichy rynek miasteczka z kilkoma sklepami. Głównie życie miasta toczy się na nabrzeżu rzeki, tu jest prom, restauracja, tu przyjeżdżają ludzie. Po wejściu do centrum ma się wrażenie, że miasto jest opuszczone.

MAXI KAZ NA WYBIEGU

Nie zostajemy na nocny postój w Nieszawie, płyniemy dalej do uzdrowskiego Ciechocinka. Miasto leży około 4–5 km od wody,



fot. A. Piórkowska

Piękne zachody słońca to nie tylko domena morskich wybrzeży czy mazurskich jezior, wiślane krajobrazy zapierają dech

ale przed nim jest niewielka przystań na lewym brzegu, z polem namiotowym i działającym latem barem serwującym dania z grilla. Chętnych na zwiedzenie tężni, spacer ciechocińskim deptakiem i wizytę w Parku Zdrojowym czeka krótka wyprawa rowerowa do miasta. Ciechocinek był wielokrotnie nawiedzany przez niszczące go powodzie, stąd jego dalekie położenie od brzegów rzeki. Wraz z upływem lat i wzrastającym ryzykiem uszkodzenia tamy we Włocławku to zagrożenie powodziowe niestety staje się coraz realniejsze. Stąd do Torunia już żabi skok!

CZAS NA PIERNIKI

Przeplływamy pod autostradowym mostem im. Armii Krajowej, którym biegnie obwodnica Toru-

nia będąca elementem budowanej autostrady A1. Przed mostem zmienia się oznakowanie szlaku wodnego. Zamiast bakenów i boi pojawiają się ustawione na brzegach słupy z zielonymi (lewa strona szlaku) i czerwonymi (prawa strona szlaku) kwadratami. Przejścia między stronami oznaczone są żółtymi krzyżami i iksami. W miejscu, w którym stoi most, przebiegała granica zaborów pruskiego i rosyjskiego. Na terenie zaboru pruskiego szlak Wisły był uregulowany i oznakowany, pływało się od brzegu do brzegu, w taki też sposób będziemy się przemieszczać aż do Gdańska na kolejnym etapie naszej wiślanej eskapady. Na terenie zaboru rosyjskiego Wisła nie była uregulowana, i tak

pozostało do dzisiaj – pływa się więc zależnie od humorów rzeki. Niezbędna jest ciągła czujność i stały kontakt z kolejnymi oddziałami Nadzoru Wodnego. Zanim wpłyniemy do miasta i obłożymy cumy przy Bulwarze Filadelfijskim, polecam wpłynięcie w czyste wody Drwęcy, która ma swoje ujście po prawej stronie Wisły, ok. 3 km za pierwszym mostem. Woda jest tam chłodna, ale bardzo czysta. Trzeba uważać na zwalone konary i wiszące nad nurtem gałęzie, ale nie musimy wpływać głęboko, by zażyć orzeźwiającej kąpeli. Pamiętajmy też o bardzo rwącym nurcie rzeki. W Toruniu cumujemy przy gościnnych barkach stojących przy bulwarze. Na barce możemy uzupełnić wodę, skorzystać

z toalet i dobrze zjeść. Ich niewątpliwą zaletą jest położenie w pobliżu centrum miasta ze wszystkimi atrakcjami czerwonoceglanego gotyku. W przypadku wyjątkowo złych warunków rzecznych możemy zatrzymać się w tzw. Porcie Zimowym RZGW, znajdującym się za mostem drogowym na prawym brzegu rzeki, jednak zdecydowanie dużo goręcej polecam postój przy barkach. W tym miejscu kończy się kolejny etap naszej podróży do Gdańska. W Toruniu uzupełnimy wodę, paliwo, zakupimy zapas toruńskich pierników, a jeszcze przed tymi zakupami sprawdzimy, co słychać w domu. Już niedługo jednak wrócimy na pokład naszej łodzi i odbędziemy ostatni etap wyprawy przez Polskę. ■